Przyspieszona nauka konkurencji.

Przewodnik dla zbłąkanych w gąszczu reformy

Piotr Szenajch

Machina reformy przetoczyła się. Jej postanowienia wchodzi w życie z rokiem akademickim 2011/2012.

Śledzenie zmian wprowadzanych reformą nie było proste. Oprócz nowelizacji kluczowej ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, reforma zmienia kilkanaście aktów prawnych i powołuje do życia zupełnie nowe instytucje¹. Szczegóły Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (dalej: MNiSW) precyzuje na bieżąco w rosnącej liczbie kilkudziesięciu już rozporządzeń. Skrótowe komunikaty na stronach ministerstwa – co przewidywalne – przedstawiają zmiany w niezmiennie ciepłym świetle. Większość zaś krytycznych komentarzy w prasie – fragmentarycznie. Zacznę więc od rozbudowanego i, mam nadzieję, użytecznego podsumowania tychże zmian. Dalsza część tekstu będzie prezentacją debaty młodych naukowców, jaka przetoczyła się wokół reformy na przełomie 2010 i 2011 r.²: kolekcją argumentów i obrazów z życia polskich uczonych.

Konkurencja indywidualna, konkurencja grupowa

Już na początku rządowych *Założeń do nowelizacji ustawy* można przeczytać, że kluczowym środkiem do osiągnięcia jej celów jest: „zmiana sposobu finansowania uczelni tak, aby coraz większa część funduszy rozdysponowywana była w drodze konkursów, a zakres finansowania z budżetu państwa zależał docelowo od jakości uzyskiwanych efektów” [Założenia 2009: 3].

„Filarem” reformy, według ministerstwa, jest Narodowe Centrum Nauki (dalej: NCN) – formalnie niezależna od ministra instytucja, która przejmuje odpowiedzialność za rozdzielanie publicznych grantów na badania (dotąd robiło to ministerstwo).

W muzykalnie nazwanych konkursach: *Maestro*, *Harmonia*, *Opus*, *Preludium*, NCN będzie rozdawało granty zespołom badawczym i pojedynczym badaczom, począwszy od doktorantów po „doświadczonych naukowców”, prowadzących „pionierskie badania naukowe” rokujące na „nowe odkrycia”³.

1 Tak zwany „Pakiet Kudryckiej” to także ustawy: o zasadach finansowania nauki, o Polskiej Akademii Nauk, o Instytutach Badawczych, o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju oraz o Narodowym Centrum Nauki. Obowiązują one od 1 października 2011 r.

2 Tekst ukończono w styczniu 2012 r., nie zawiera więc argumentów z żywej dyskusji o sytuacji studentów i absolwentów oraz o jakości akademickiej dydaktyki w Polsce, która zaczęła się w kwietniu 2012 r.

3 Por. konkursy na stronie internetowej NCN: www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/konkursy.

Projekty zgłaszane w wyodrębnionych dla różnych obszarów wiedzy „panelach” oceniają wyznaczeni przez Radę NCN eksperci. Przy ocenie biorą pod uwagę między innymi tak zwane dane bibliometryczne o publikacjach kandydatów lub ich promotorów (o czym więcej poniżej). Konkursy odbywają się dwa razy do roku. Dla jasności – mowa tu o środkach na konkretne, ograniczone czasowo (maksymalnie trzyletnie) projekty badawcze.

Jeśli chodzi o bezpośrednie dotacje dla uczelni, w tym na wynagrodzenia dla zatrudnionej kadry i na stypendia, według założeń reformy planowana jest korekta sposobu obliczania tak zwanej „dotacji stacjonarnej”. Zmienia ona nieznacznie dotację z roku na rok, między innymi pod wpływem ilości grantów, jakie zdobywają zatrudnieni w danej uczelni uczeni. MNiSW planuje wprowadzenie algorytmu „bardziej ukierunkowanego według kryteriów jakości”, który mniej „konserwowałby” dotychczasowy poziom dotacji [Założenia 2009: 27–31]⁴. Jest to więc kolejny mechanizm konkurencji, tym razem na poziomie uczelni.

Nakłady na szkolnictwo mają wzrosnąć. W *Założeniach do nowelizacji ustawy* wygląda to jednak tak: suma na dotację stacjonarną jest tylko waloryzowana, natomiast cały realny wzrost środków trafia do tak zwanego „funduszu projakościowego” [Założenia 2009: 27–28]⁵.

W tym momencie intensywność konkurencji się zwiększa, rosną też nagrody. Chodzi przede wszystkim o konkurs na przyznanie statusu Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (dalej: KNOW). Startują tu nie całe uczelnie, ale poszczególne wydziały lub instytuty. Co roku minister wybierze jeden z czterech wyodrębnionych obszarów wiedzy i na podstawie oceny komisji ekspertów przyzna status KNOW trzem jednostkom. Zwycięzca otrzyma finansowanie w wysokości 10,2 miliona złotych rocznie przez pięć lat. Z tej sumy ponad połowa ma być przeznaczona na wyższe wynagrodzenia pracowników. Znajdą się także „elitarne” stypendia dla doktorantów i studentów afiliowanych przy jednostce o statusie KNOW (*Założenia do nowelizacji ustawy* sugerują odpowiednio sumy 4000 i 1500 złotych) [Założenia 2009: 31–32].

Corocznie Ministerstwo nagrodzi – sumą 2 milionów złotych na rok przez 3 lata – z funduszu projakościowego także do 25 kierunków kształcenia, najwyżej ocenionych przez Państwową Komisję Akredytacyjną [Założenia 2009: 33].

Wreszcie, jak zachwala strona ministerstwa i dokument *Założeń*, trzydzieści procent „najzdolniejszych doktorantów” będzie mogło liczyć na „stypendia doktoranckie «prymusów»”. Zapis w ustawie precyzuje, że chodzi o *zwiększenie* stypendium z nowego funduszu dla osób, które muszą je w pierwszej kolejności otrzymać według lokalnych zasad; dotyczy maksymalnie trzydziestu procent doktorantów na poszczególnych latach studiów. Ci, którzy nie mają

4 W 2012 r. prawie się on nie zmieni. Plany ministerstwa powstrzymuje m.in. fakt, że w razie dużego spadku dotacji zwolnienia pracowników także przyniosą ze sobą koszty – według rozmów telefonicznych z pracownikami Departamentu Finansów Szkół Wyższych MNiSW w dniach 10–12 stycznia 2012.

5 W *Rozporządzeniu MNiSW w sprawie warunków wynagradzania za pracę* z dnia 5 października 2011 r. zapisano jednak wzrost minimalnych pensji na poszczególnych stanowiskach o 9% rocznie przez 3 kolejne lata. Np. wynagrodzenie adiunkta ze stopniem doktora, zatrudnionego na pełen etat, wzrosło z 2935 zł w 2012 r. do 3820 zł brutto w 2015 r. [Rozporządzenie 2011c].

podstawowego stypendium, a „załapią się” do grupy owych trzydziestu procent, dostaną tylko skromną kwotę równą wielkości podwyżki [Ustawa 2005].

Warto zaznaczyć, że konkurować o status KNOW, nagrodę za wyróżnione kierunki studiów, jak i stypendia doktoranckie (nie tylko dla „prymusów”) będą mogły również uczelnie prywatne. Biorąc pod uwagę zachwalane przez autorów reformy „wyższe zdolności przystosowawcze” i „lepsze zarządzanie finansowe” tego sektora [Założenia 2009: 8], może się okazać, że – choćby w naukach społecznych – to wcale nie instytuty Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego zostaną KNOW-ami⁶. Przy tym, według założeń reformy, stypendia doktoranckie z budżetu państwa na uczelniach prywatnych mają „otwierać ścieżkę do zrównania finansowania” także studiów stacjonarnych w obu typach szkół [Założenia 2009: 34]. Ponadto o status KNOW mogą się ubiegać „konsorcja” tworzone przez uczelnie wraz z przedsiębiorstwami.

Kariera przyspieszona

Zreformowana została ścieżka kariery akademickiej: zakłada się jej „uproszczenie” i „przyspieszenie” w celu zwiększenia liczby samodzielnych badaczy i promotorów.

Zmiany dotyczące doktorantów wydają się kosmetyczne: nie jest już konieczne napisanie klasycznej dysertacji, praca doktorska może teraz mieć formę „spójnego tematycznie zbioru artykułów, opublikowanych lub przyjętych do druku w czasopiśmie naukowych” – co jest prawdopodobnie ukłonem w stronę nieskłonnych do pisania monografii naukowców „ściśłych” [Ustawa 2003]. Zmieniono warunek dotyczący dorobku doktoranta: do otwarcia przewodu doktorskiego wymagany jest teraz jeden artykuł w recenzowanym czasopiśmie lub sprawozdaniu z konferencji międzynarodowej. Doktoranci dostają zniżkę na kolej w wysokości 50%, taką jak studenci. Wreszcie o granty z NCN można się ubiegać także bez otwartego przewodu doktorskiego, co wcześniej było wymagane przy ministerialnych „grantach promotorskich” i wciąż jest przy aplikowaniu o nieliczne, zewnętrzne stypendia. Zatem o grant z NCN można się starać niejako zamiast stypendium doktoranckiego.

Dużo poważniejsze zmiany dotyczą następnego etapu kariery. Habilitacja ma zostać „przyspieszona” poprzez zmiany w procedurze habilitacyjnej, przede wszystkim jednak przez ustawowy obowiązek ukończenia jej w 8 lat od momentu zatrudnienia na uczelni na stanowisku adiunkta [Ustawa 2005: art. 120]. W przeciwnym razie adiunkt straci stanowisko. Habilitacja staje się więc dla polskich naukowców i nauczycieli akademickich właściwie obowiązkowa [por. Wagner 2011a]. Co więcej, początkowo prawo miało „działać

6 Argument ten wysunął w czasie spotkania dyskusyjnego Nowego Otwarcia Uniwersytetu 13 marca 2011 r. Michał Bilewicz. Mogłoby się tak stać, gdyby pewnym instytutom udało się skutecznie „podkupić” wystarczającą ilość naukowców z dużym dorobkiem. Biorąc pod uwagę, że wyłanianie KNOW-ów rozciągnie się na lata, wydaje się to możliwe.

wstecz” i dotyczyć stażu pracy już zatrudnionych adiunktów⁷. Ostatecznie jednak 8 lat dla wszystkich zacznie naliczać się „od zera”, gdy przepis wejdzie w życie w 2013 r.⁸

Zmiany w procedurze to zniesienie kolokwium i wykładu habilitacyjnego, a przede wszystkim obowiązku przedstawienia tradycyjnej rozprawy habilitacyjnej. Jak zauważył filozof Michał Bardel, oznacza to między innymi, że humanista będzie mógł zostać profesorem uczelni, nie napisawszy ani jednej książki. Tekst, nawiązując między innymi do daty wejścia ustawy w życie, zatytułował: *Docenci październikowi* [Bardel 2011].

Skoro niekonieczne jest kolokwium, zlikwidowano także płatny urlop naukowy na przygotowanie się do niego, odpowiednik anglosaskiego *sabbatical*.

Oprócz tego w procedurze zmniejszono rolę rady naukowej macierzystego wydziału na rzecz Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Habilitację będzie przyznawała komisja habilitacyjna składająca się z 3 osób wskazanych przez lokalną radę i 4 osób wyznaczonych przez Centralną Komisję [Ustawa 2003: art. 18a]. Dla wszczęcia procedury zostaną określone „jednoznaczne i mierzalne kryteria” [Rozporządzenie 2011b]. Wszystko to zaś, by zapobiec „hamowaniu kariery młodym naukowcom” i „pozamerytorycznym względom” przy podejmowaniu decyzji przez lokalne rady naukowe [Założenia 2009: 52–60]⁹.

Kolejną zmianą jest ograniczenie zatrudnienia na zasadzie mianowania – formy prawnej, która daje praktycznie gwarancję zatrudnienia do emerytury (odpowiednik anglosaskiego *tenure*). Odtąd będzie ono przysługiwało tylko osobom z tytułem naukowym profesora. Ma to być „wyjątek” od zasady, że nauczycieli akademickich uczelnie mają odtąd zatrudniać na umowy o pracę, „na czas nieokreślony i określony” [Założenia 2009: 56; por. Ustawa 2005: art. 118, ust. 1]. W praktyce nową kadre, po doktoracie, zatrudnia się obecnie najczęściej na krótkie, kilkuletnie kontrakty, nieraz na część etatu [por. Wagner 2011a].

Następnie „kontrola jakości”: nauczyciele akademicki będą podlegali okresowym ocenom – co 2 lata, a profesorowie nie rzadziej, niż co 4 lata – przez powołane na uczelniach komisje. Jako jeden z komponentów oceny będą brane pod uwagę co semestralne ewaluacje dokonywane przez studentów i doktorantów. Po otrzymaniu jednej oceny negatywnej przez nauczyciela akademickiego rektor „może”, a po otrzymaniu dwóch – „musi”, go zwolnić [Ustawa 2005: art. 132].

Wreszcie słynny „zakaz wieloetatowości”: w przyjętym ostatecznie rozwiązaniu nauczyciel akademicki publicznej uczelni będzie mógł pracować w ramach stosunku pracy

7 Związki zawodowe obawiały się, że straci pracę „ogromna grupa” adiunktów bez habilitacji, „dziś najlicniejsza grupa nauczycieli akademickich, na barkach której spoczywa gros obowiązków dydaktycznych i naukowych”. Interpretowały ten zapis jako działanie prawa wstecz i pogwałcenie praw nabytych [Stanowisko b.d.: 2]. Tak samo argumentowała NSZZ „Solidarność” [Senacka komisja 2011].

8 Tak więc adiunkt, który w roku 2013 pracował już nad habilitacją 15 lat, otrzyma na nią następne 8. Ale jego kolega zatrudniony w 2013 r. zaraz po doktoracie będzie musiał zdążyć w ciągu 8 lat. Taką interpretację ministerstwa potwierdził w rozmowie telefonicznej pracownik Departamentu Nadzoru i Organizacji Szkolnictwa Wyższego MNiSW w dniu 10 stycznia 2012 r.

9 W innym miejscu dokumentu mowa też o „układach personalnych”, „cenzurze naukowej”, „akceptacji słusznych i odrzucania niesłusznych poglądów kolegów”; co „ma miejsce zwłaszcza w naukach humanistycznych” [Rozporządzenie 2011b: 9].

tylko na jeszcze jednej innej uczelni, za zgodą rektora. Inaczej straci pracę w uczelni publicznej [Ustawa 2005: art. 129, ust. 1]. Nie ma jednak najwyraźniej żadnych przeszkód, by pracował w innych uczelniach na podstawie umów cywilnoprawnych. Zapis reguluje więc raczej sposób przypisywania dorobku naukowego uczelniom niż problem nadmiernego obciążenia dydaktycznego kadry¹⁰.

Oferta dla studentów

Reforma stawia sobie za cel także zwiększenie społecznej dostępności do studiów wyższych. W *Założeniach do nowelizacji ustawy* wprost mówi się o panujących w Polsce „barierach w dostępie do edukacji” dla „osób mniej zamożnych, wywodzących się z rodzin o niskim kapitale kulturowym” – w tym jednym miejscu autorzy przywołują dyskusję o nierównościach w edukacji [Założenia 2009: 61].

Ministerstwo przesunie zatem środki z puli stypendiów naukowych do puli stypendiów socjalnych¹¹. Urealni też progi wysokości dochodu w rodzinie¹², uprawniającego do stypendium socjalnego, co ma zwiększyć liczbę uprawnionych. Ponadto wprowadza odpłatność za studiowanie na drugim kierunku studiów na uczelni publicznej. Argumentem jest zwiększanie puli dostępnych, bezpłatnych miejsc – wygląda na to, że to jedyny instrument do osiągnięcia celu, jaki przewiduje reforma. W wyniku oprostowania tego rozwiązania zdecydowano, że dziesięć procent „najlepszych studentów” dostanie dodatkowe żetony Europejskiego Systemu Transferu Punktów (dalej: ECTS – *European Credit Transfer System*) na drugie studia. Nie przekracza to ułamka studentów, którzy studiowali na dwóch kierunkach dotąd, ale uzależnia przywilej od wyników. Pilnować dystrybucji ECTS-ów oraz stypendiów ma w przyszłości „centralny, ogólnopolski rejestr studentów”. Ma się zwiększyć dostępność kredytów studenckich [Założenia 2009: 61–63]. Wreszcie uczelnie mają podpisywać ze studentami indywidualne umowy, w których określone będzie, za co uczelnia może żądać opłat [Ustawa 2005: art. 160, ust 3]¹³.

Elitarne zadania szkolnictwa oprócz stypendium naukowego od rektora i jednorazowego „stypendium ministra” za wybitne osiągnięcia (dla około tysiąca studentów), ma wypełniać „Diamentowy Grant” dla kolejnych stu „wybitnie uzdolnionych”. Grant ten umożliwi przejście na studia doktoranckie prosto z licencjatu, a w dodatku hojnie sfinansuje badania „diamentowego” doktoranta [Ustawa 2005: art. 187a].

10 Za zwrócenie uwagi na ten ostatni aspekt problemu dziękuję Dominice Michalak.

11 Naukowe stypendia będą wyższe, ale będzie ich mniej i będą udzielane tylko w formie „stypendium rektora”, znów „dla najlepszych”.

12 W roku akademickim 2011/2012 będzie to przedział od 456,3 zł do 782,6 zł netto miesięcznie na osobę w rodzinie studenta. Zatem student z czteroosobowej rodziny, gdzie dzieci nie pracują, ma szansę na stypendium, gdy rodzice zarabiają łącznie od 1825 do 3130 zł netto. Wcześniej progi te były niższe. Należy zwrócić uwagę, że jeśli zarabiają mniej – stypendium nie zostanie. Stawki według strony internetowej: www.nauka.gov.pl.

13 Jak donosi „Rzeczpospolita”, rektorzy zrzeszeni w KRASP „uznali”, że nie muszą podpisywać umów, powołując się na nieadekwatność relacji „klient – usługodawca” na uczelni. Przekonali też do tego przedstawiciele Parlamentu Studentów RP. Ciekawie sytuacja wpisuje się w debatę o komercjalizacji uczelni: używając argumentów jej krytyków, rektorzy sprzeciwili się dopiero, gdy nałożono na uczelnie zobowiązania, będące w interesie studentów [Czeladko 2011; por. Minister 2011].

Integracja z otoczeniem

Wiele miejsca w tekście *Założeń do nowelizacji ustawy* poświęcono „powiązaniu uczelni z otoczeniem zewnętrznym”. Rozumie się przez to przede wszystkim lokalny i europejski rynek pracy oraz gospodarkę. Reforma wprowadza szereg rozwiązań mających „łączyć”, „integrować”, „sprzęgać” uczelnie z tak zdefiniowanym otoczeniem, żeby „szybko reagowały na jego potrzeby”. „Struktura kształcenia nie odpowiada oczekiwaniom pracodawców”, dlatego państwo przez tak zwane kierunki zamawiane będzie stymulowało produkcję inżynierów i informatyków w miejsce absolwentów studiów „ekonomiczno-administracyjnych, pedagogicznych, społecznych” [Założenia 2009: 18–20].

Publiczne uczelnie zawodowe będą musiały (a niezawodowe, jak uprzednio, będą „mogli”) tworzyć „konwenty” – ciała kolegialne, w skład których „w szczególności” mogą wchodzić przedstawiciele organizacji pracodawców, organizacji samorządu gospodarczego, przedsiębiorców i instytucji finansowych, ale też stowarzyszeń naukowych i twórczych czy lokalnego samorządu. Ustawa ich kompetencji nie precyzuje, ale też w żaden sposób nie ogranicza. W *Założeniach do nowelizacji ustawy* mówi się już o konwentach w kontekście „potrzeby” udziału takich organizacji w „strategicznym zarządzaniu w instytucjach szkolnictwa wyższego”, a także „wprowadzenia [ich] we wszystkich publicznych szkołach wyższych” i „nadania im bardziej decyzyjnego charakteru” [Założenia 2009: 19, 42–43]¹⁴.

W skład Polskiej (uprzednio „Państwowej”) Komisji Akredytacyjnej (dalej: PKA) wejdą przedstawiciele organizacji pracodawców: dwóch z sześciu członków prezydium i jeden na pięciu w zespołach odpowiadających za poszczególne obszary wiedzy [Ustawa 2005: art. 50; por. Założenia 2009: 36]. „Integracja z regionalnym rynkiem pracy” jest przy tym podstawowym kryterium do przyznania „projakościowego” finansowania wybranych kierunków, o którym była już mowa. Przedstawiciele pracodawców wejdą także w skład Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, kształtującej politykę edukacyjną państwa. W ustawie pojawił się wreszcie zapis: „Uczelnie współpracują z otoczeniem społeczno-gospodarczym [...] także przez udział przedstawicieli pracodawców w opracowywaniu programów kształcenia i w procesie dydaktycznym” [Ustawa 2005: art. 4 ust. 4].

Ministerstwo, jak i formalnie niezależna od niego PKA, będą stymulować uczelnie do wprowadzania „Krajowych Ram Kwalifikacji”, czyli precyzyjnych opisów umiejętności zdobytych na poszczególnych kierunkach studiów („efektów”) tak, aby pracodawcy, także zagraniczni, mogli łatwiej porównywać dyplomy i selekcjonować pracowników¹⁵. W *Założeniach do nowelizacji ustawy* autorzy reformy piszą, że realizacja tej koncepcji wymaga „radykałnie innego podejścia do budowy i realizacji programów kształcenia”,

¹⁴ Są to zalecenia OECD i Banku Światowego.

¹⁵ To wynika z założeń Procesu bolońskiego. Jednym z jego głównych haseł są „łatwo porównywalne dyplomy”. [Kraśniewski 2009]. Co więcej, uczelnie zajmą się oceną i certyfikacją również umiejętności zdobytych nieformalnie, poza ich murami (na przykład w biznesie).

„strategicznego przedstawienia kadry naukowo dydaktycznej na inne podejście” do ich kształtowania i „dużo ściślejszej” „współpracy między autorami poszczególnych przedmiotów studiów i przyszłymi pracodawcami” [Założenia 2009: 32].

Wreszcie, uczelnie powinny zacząć pracować nad „komercjalizacją dorobku naukowego”, „regulaminami własności intelektualnej”, większymi przychodami z „oferty badawczej i eksperckiej” oraz pozyskiwaniem grantów unijnych na „badania i rozwój”, by „odzyskać” więcej polskiego „wkładu” [Założenia 2009: 20, 38].

Warunki pracy (albo spóźniona debata)

Kontekstem reformy jest kilka fal polskiej debaty na temat sytuacji nauki. Etap, o którym chcę tu opowiedzieć, był w pewnym sensie spóźniony. Gdy dyskusja o reformie wyszła poza zakulisowe konsultacje z profesorami zasiadającymi w ciałach takich, jak Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, Państwowa Komisja Akredytacyjna¹⁶, przedstawicielami pracodawców i związkowcami w latach 2008 i 2009, gdy zabrały wreszcie głos osoby z szerszej społeczności akademickiej, ustawa przechodziła już błyskawicznie przez Sejm i Senat.

Tę późną debatę na przełomie 2010 i 2011 r. charakteryzowało kilka ciekawych cech.

Po pierwsze, naukowcy, nieraz ukazywani jako błędzący w chmurach indywidualiści, zaczęli nagle używać „przyziemnego” języka praw pracowniczych – mówić o warunkach pracy i sprawach socjalnych.

Po drugie, sprzeciwiając się MNiSW, użyli tego, w czym są najlepsi – swej naukowej wiedzy, zdolności analitycznych i teoretycznego przygotowania. Dzięki temu, ich starania – w porównaniu do walk innych grup zawodowych o prawa pracownicze – na gorąco dostarczają wielu wartościowych intelektualnie, a przy tym inteligentnie złośliwych tekstów.

Po trzecie – co, jak sądzę, bardzo ważne – zaczął się z tej debaty wyłaniać obraz życia społecznego polskiej akademii, codziennych praktyk i problemów naukowców, a zarazem obraz ich biograficznego doświadczenia. Ta reprezentacja, choć zaledwie anegdotyczna i pobieżna – czyli taka, na jaką pozwalają teksty w mediach – stanęła w kontrastowej opozycji do diagnoz i recept ministerstwa.

Wszystkie wspomniane cechy spełniał dokument *Główne grzechy druzgocącego raportu o stanie polskiej akademii*, przygotowany po godzinach i „w czynie społecznym” przez socjologów z Uniwersytetu Warszawskiego [Baczko-Dombi, Dzierzgowski, Fenrich, Głowania, Komendant-Brodowska, Szaranowicz-Kusz, Wagner 2010]. Jest to prześmiewczo-ironiczna, ale zarazem precyzyjna lektura raportu konsorcjum Ernst & Young

¹⁶ Raport z konsultacji znajduje się w dokumencie Założeń do nowelizacji ustawy [Założenia 2011: 78–80].

i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, zamówionego przez MNiSW. Raport ten był jedną z głównych podstaw reformy.

Zainkasowawszy kwotę 1,7 miliona złotych, konsorcjum przygotowało swą diagnozę wyłącznie w oparciu o dane zastane, głównie zresztą statystyki publicznego GUS-u (choć pojawia się w nim też ściągnięte z *Wikipedii* opracowanie ucznia liceum). Socjologowie wskazują między innymi na czysto retoryczną funkcję porównań polskich uczelni z uniwersytetami *Ivy League* czy gromienia ich za niskie pozycje w międzynarodowych rankingach. To „porównywanie rzeczy nieporównywalnych” [por. Walicki 2011: 47]. Socjologowie krytykują też autorów raportu za zupełne pominięcie pozytywnych polskich przykładów, jak choćby Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie wypracowany oddolnie, ewolucyjnie i w zgodzie z oczekiwaniami pracowników algorytm wynagrodzenia pozwolił jednostce przebić się do światowej czołówki. Przede wszystkim jednak krytykują autorów z Ernst & Young za to, że nie postavili sobie pytań badawczych o warunki pracy polskich naukowców czy o zróżnicowanie ich sytuacji życiowej w zależności od wieku, etapu kariery i płci. Socjologowie dostarczają wielu widokówek ze świata polskiej nauki: zestawiają pensje naukowców z medianami wynagrodzeń w innych branżach, podliczają sumy wykładane z własnej kieszeni na wyjazdy konferencyjne, zakup książek i licencji na programy komputerowe. Przypominają, że tego typu koszty, podobnie jak męczące biurowe formalności związane z grantami, na Zachodzie biorą na siebie uczelnie.

W „Rzeczpospolitej” jedna z autorek tej krytyki, Izabela Wagner, pisze: „Prowadzenie prac naukowych w Polsce [...] wymaga niesłychanego samozaparcia i wręcz szalonej energii i optymizmu w pokonywaniu rozmaitych przeszkód” [Wagner 2011b]. Przytacza też anegdotę:

„Moi koledzy z Harvardu, gdy rozmawiamy o pensji i podają przeliczoną na dolary moją pensję adiunkta netto – 2 278 złotych – poprawiają mnie spontanicznie mówiąc: «Pomyliłaś się! Nie osiemset dolarów, ale osiem tysięcy!» (*Not hundred but thousand!*)” [Wagner 2011b].

Inny warszawski socjolog, Przemysław Sadura pisze w ankiecie „Krytyki Politycznej” o naukowcach: „stanowią kategorię osób pracujących dla własnej satysfakcji i prestiżu, i z tej satysfakcji i prestiżu mają opłacić rachunki i kupić jedzenie”. W tej samej ankiecie, Ewa Majewska z Gender Studies UW: „Nowe reguły zatrudnienia, którymi objęto już młodych naukowców, są w rzeczywistości mechanizmami wprowadzania niepewności poprzez kontrakty krótkoterminowe czy finansowanie pensji z grantów. W związku z tym to, co kiedyś uznawaliśmy za amortyzator niskich zarobków – spokój związany z długoterminowym zatrudnieniem, związane z tym rozmaite ulgi i świadczenia – pomału przestaje pełnić tę funkcję bufora” [Kochan, Majewska, Sadura 2010]. To być może najzwięźlejsze ujęcie wpływu reformy na sytuację większości polskich uczonych.

Naukowcy zrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego (dalej: ZNP) w opinii o projekcie reformy lobbowali między innymi za zapisem, że nauczyciela akademickiego w podstawowym miejscu pracy zatrudnia się na czas nieokreślony. Uzasadniali to następująco:

„Dotychczasowa praktyka, która miałaby być jeszcze wzmocniona zapisami nowelizacji, umieszcza nauczycieli akademickich [...] w grupie obywateli drugiej kategorii, nie mogących np. uzyskać kredytu w banku” [Stanowisko b.d.: 10].

Członkowie ZNP dostrzegają też, że jednym z głównych efektów reformy będzie rosnące rozwarstwienie dochodów naukowców. Popierają walkę z wieloetatowością, ale jako rozwiązanie problemu widzą raczej znaczne podniesienie pensji w podstawowym miejscu pracy, niż zakaz pracy na kilku uczelniach. Postawili też wysoko poprzeczkę w negocjacjach, proponując odejście od wyliczania pensji na podstawie tzw. kwoty bazowej, określanej w ustawie budżetowej, i zastąpienie jej rosnącym niezależnie od decyzji rządu, przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce krajowej. Np. pensja adiunkta miałaby wynosić minimum 200% tego wynagrodzenia [Stanowisko b.d.: 1–2, 13].

Na stronie Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (International Sociological Association) Izabela Wagner przekonuje, że nowy pomysł na karierę naukową to eklektyczne pomieszczenie, „na zasadzie kopiuj-wklej”, zupełnie różnych od siebie modeli: amerykańskiego i z Europy kontynentalnej [Wagner 2011a]. Pierwszy zakłada konkurencję badaczy o środki z rozbudowanego i hojnego systemu grantowego oraz praktycznie całkowitą autonomię uczelni, które przyznają kolejne etapy *tenure track* i wynagrodzenia wedle swojego uznania – w anglosaskiej tradycji, jak przypomniał Andrzej Walicki, „ostentacyjnie gardzi się formalnymi tytułami akademickimi” [Walicki 2011: 46]¹⁷. Systemem „europejskim” zaś zarządza państwo: uczeni poddani są złożonej hierarchii służbowej i rozbudowanym przepisom prawa. W zamian państwo zapewnia wysoki poziom publicznego finansowania i wcześniej gwarantuje specjalny status odpowiadający mianowaniu lub *tenure* oraz związane z tym liczne socjalne benefity. Oczywiście nikt nikogo nie zmusza do wspięcia się na sam szczyt drabiny, grożąc zwolnieniem [por. Wagner 2011a].

W nowym polskim systemie otrzymujemy pomieszczenie wad każdego z tych dwóch systemów i brak odpowiednich dla każdego z nich osłon: niepewność, obowiązkową, „rynkową” walkę o wynagrodzenia z grantów i ścisłą regulację grożącą zwolnieniem w razie nie dość szybkiego awansu. W zamian za to nie dostajemy ani wolności akademickiej, ani osłon socjalnych [por. Wagner 2011a]. Przy tym to wszystko dotyczy głównie hołubionych w dokumentach ministerialnych „młodych naukowców”. Nauczyciele, którzy zdobyli już mianowanie, wywalczyli sobie zachowanie praw [por. Ustawa 2011: art. 23].

Michał Bilewicz – doktor psychologii z sukcesem realizujący wzór osobowy „młodego najzdolniejszego” – pisze z kolei o tym, jak w związku z dopływem grantów dla młodych naukowców wygląda jego dzień pracy: „Godzina 12. Przed chwilą skończyłem wypełniać kolejny wniosek o grant. W ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawanie i rozliczanie poprzedniego projektu oraz budżetowanie nowego zajęło mi około 80 procent czasu pracy.

17 I dodaje: „Zgodnie z tą zasadą ludzie tacy, jak Bertrand Russel i Isaiah Berlin zadowalali się tytułem magistra” [Walicki 2011: 49–50].

To niejedyny taki tydzień. Mam 30 lat, jestem polskim naukowcem” [Bilewicz 2011]. Tekst zatytułował: *Naukowiec czyli buchalter*.

Zważywszy, że tak przed reformą, jak i teraz, zapisuje się oddzielne środki dla „młodych”, to na nich będzie leżał ciężar pisania sążnistych wniosków. To zdanie autora można zastosować szerzej, odnośnie do generalnej tendencji odpływu finansowania do systemu grantowego: „powstaje dziwna alternatywa: albo wieloletowość, albo kariera księgowego”.

Przekładalność perspektyw

We wnioskach grantowych NCN zaleca się podanie między innymi: łącznej liczby cytowań kandydata, indeksu *H-Hirscha*, notowania każdego z pism w *Journal Citation Review* (JCR, znanego jako „lista filadelfijska”) i *European Reference Index for Humanities* (ERIH), a także jego aktualnego *Impact Factor*¹⁸, wreszcie liczby cytowań każdej publikacji¹⁹. Przy tym ocena „osiągnięć naukowych” na podstawie „cytowalności” i „międzynarodowości” dorobku (mnożona przez 40%) oraz ocena „doświadczenia zespołu” (mnożona przez 10%) są wliczane do ogólnej ilościowej oceny projektu, na podstawie której odsiewa się wnioski jeszcze przed skierowaniem ich do recenzji²⁰. Prawie wszystkie fragmenty wniosku należy wypełnić po polsku i po angielsku. Pełny, wydrukowany wniosek o grant na badania doktoranta humanisty – to około 40 stron drobnym drukiem.

Podobny sposób raportowania obowiązuje przy podziale środków na badania „statutowe” jednostek i przy wyłanianiu KNOW-ów – dotyczy to też nauk społecznych i humanistyki [Rozporządzenie 2011a]. Bywa też używany przy okresowej ocenie pracowników.

Jeśli wymienione wyżej nazwy indeksów nie mówią wiele czytelnikowi „*Studia Litteraria et Historica*”, to jednym z powodów może być to, że tego typu bibliometryczną ocenę stosowano do niedawna głównie w ocenie nauk ścisłych. Ponadto indeksy te opierają się prawie wyłącznie na pismach anglojęzycznych²¹.

W naukach ścisłych publikowane artykuły, podpisywane przez wieloosobowe i wielonarodowe zespoły badawcze, są często podstawowym środkiem komunikacji między

18 Metodologia opracowywania poszczególnych indeksów i wskaźników opisana jest np. na stronie internetowej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego: www.buw.uw.edu.pl.

19 *Wniosek o finansowanie projektu badawczego realizowanego przez osobę fizyczną*. Załącznik nr 2a do Ogłoszenia 9/2011 NCN, pobrano ze strony internetowej NCN: www.ncn.gov.pl/o-ncn/akty-prawne/ogloszenia/09-2011.

20 *Regulamin przyznawania środków na realizację zadań finansowanych przez NCN w zakresie projektów badawczych*, pobrano ze strony internetowej NCN: www.ncn.gov.pl/o-ncn/akty-prawne/ogloszenia/09-2011. Por. Koteja 2012 – z opisem procedury autorstwa przewodniczącego jednego z paneli.

21 Indeks ERIH, przeznaczony dla dyscyplin humanistycznych i nauk społecznych, opublikowano po raz pierwszy w 2008 r. Na stronie internetowej autorzy chwalą się, że jest on wyjątkowy, ponieważ zawiera pisma w językach europejskich innych niż angielski. Tytuły uzupełniane są jednak powoli, co 4 lata. Ponadto, na tej samej stronie widnieje taka oto informacja: „The content of the pages of this website is for your general information and use only and is not intended to address the specific circumstances of any particular individual or entity. More specifically it is not intended as bibliometric information for use in assessment processes of individual candidates, be it for positions, promotions, research grant awards etc. [podkreśl. – PSZ]” – European Science Foundation, www2.esf.org/asp/ERIH/Foreword/index.asp.

uczonymi. Funkcjonuje też stare, oświeceniowe przekonanie, że język jest neutralnym nośnikiem uniwersalnych prawd o wspólnej wszystkim rzeczywistości²².

Wielu kłopotów, których reforma przysporzy uczynom, dałoby się uniknąć, gdyby wziąć pod uwagę, że humanistyka nie jest nauką ścisłą²³. Nawet polskie nauki społeczne powoli przyzwyczajają się do myśli, że są tyleż *art*, co *science*. Chichotem historii jest to, że nie tak długo po względnym samowyzwoleniu się tych dyscyplin od zakusów neopozytywizmu „ścisłość” narzucają humanistom administratorzy.

W spóźnionej debacie wiele napisano zwłaszcza o ocenianiu humanistyki według „cytowalności” w anglojęzycznych pismach. Padały przy tym ostre słowa, które mogą być termometrem emocji wywoływanych przez nowy trend, i to z ust osób na szczytach hierarchii akademickiej. W jednym liście otwartym do minister Barbary Kudryckiej, napisanym przez antropologa kultury Mariusza Czubaję i podpisanym przez profesorów: Wojciecha Bursztę, Wiesława Godzica i Joannę Mizielińską pada zestaw sformułowań: „gettyzacja nauk humanistycznych”, „neokolonializm akademicki”, „fetyszyzacja” rankingów, „melanż kompleksów i koniunkturalizmu”, „odbieranie godności pracy naukowej” [Czubaj 2011b]. Poruszano wielokrotnie argument, że humanistyka jest ściśle związana z kontekstem kultur narodowych (A. Walicki, M. Czubaj), a jej misją „jest nie tylko komunikowanie się z innymi uczonymi, ale z elitą kulturalną własnego kraju” [Modzelewski 2011]. Do tego trzeba dodać, że humanistom język służy nie tylko do „komunikowania się”, lecz jest również narzędziem ich pracy: wypracowywania nowych znaczeń, pojęć, języków interpretacji (wystarczy wspomnieć pracę nad korzeniami języka, jaką wykonywali Nietzsche czy Heidegger)²⁴. Podobna argumentacja nie znajduje jednak zrozumienia nawet u psychologów, najwyraźniej wciąż przekonanych o uniwersalności swych „odkryć”: cytowany wcześniej Michał Bilewicz i Maria Lewicka zbywają ją jako „postulat zamknięcia polskich nauk społecznych w ciasne ramy języka narodowego” [Bilewicz, Lewicka 2011]²⁵.

Wiele napisano o samej koncepcji ilościowego oceniania nauki i myślenia. Według Walickiego, indeksy cytowań to, poza Polską, „przedmiot żartów lub wstydliwego przemilczenia” z powodu tworzonych przez nie patologii – publikacji tylko dla punktów czy wzajemnego cytowania się konferencyjnych znajomych [Walicki 2011: 47–48]. Nacisk na publikowanie Tadeusz Gadacz komentuje z kolei przykładem z biografii Kanta: oceniany parametrycznie filozof z pewnością zostałby zwolniony z katedry w Królewcu, gdyż prawie nic nie publikował przez dziesięć lat pracy nad *Krytyką czystego rozumu* [Bolecki, Gadacz, Kowalska, Migasiński, Nowak 2011: 221]. Ministerstwo nie rozumie, że humanista potrzebuje czasu na namysł i lektury.

22 Można się było o tym przekonać, słuchając długiej dyskusji o prawdzie profesorów zaproszonych na spotkanie *Nauka w sieci wpływów*, które odbyło się w dniu 14 kwietnia 2011 r. w PAN.

23 A precyzyjniej: gdyby system parametryzacji lepiej uwzględniał specyfikę pracy w znacznie różniących się dziedzinach akademickich.

24 W debacie zwraca na to uwagę m.in. Mariusz Czubaj [Czubaj 2011].

25 Już po napisaniu tego tekstu dotarłem do artykułu Marii Lewickiej, *O polifonii w humanistyce inaczej*, gdzie nieco niuansuje ona swoje stanowisko. W kontekście wymogu anglojęzycznych publikacji proponuje ciekawy „program pozytywny dla humanistyki” [Lewicka 2011]. W tę samą dyskusję włącza się też Izabela Wagner artykułem *Selektyw-na analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim* [Wagner 2012].

Wreszcie humanistyka i nauki społeczne to także inna wrażliwość i nieco inna motywacja do pracy badawczej. Tadeusz Gadacz tak komentuje „wszechogarniający pragmatyzm” w zarządzaniu nauką: „Wygłupiłby się ten, kto w arkuszu aplikacyjnym o grant naukowy z humanistyki usunąłby pytanie o stosowalność badań na rzecz na przykład takich pytań, jak: «Jak chcesz w czasie swoich badań kształtować swoją duszę?» Albo «W jaki rodzaj zachwyty zamierzasz wpaść?»” [Bolecki, Gadacz, Kowalska, Migasiński, Nowak 2011: 221].

Mowa jest tu cały czas o specyficznym problemie „przekładalności perspektyw” (termin Alfreda Schutza): doświadczenia, tryb pracy, styl myślenia i wizję nauki jednego pola naukowego przenosi się na wszystkie inne dyscypliny, zakładając, że w gruncie rzeczy są one takie same. Mając w głowie obraz nauk przyrodniczych i technicznych, tworzy się rozwiązania dla filozofów, etnografów, literaturoznawców. Sygnatariusze listu o „gettyzacji” trafnie zarzucają ministerstwu „fascynację wizją jednorodnego modelu nauki”. Jest w tym wszystkim coś z oświeceniowej arogancji, „nieracjonalnego racjonalizmu”, o którym pisali frankfurczycy.

Jak zostaje się najlepszym

W spóźnionej debacie zaistniał też problem doktorantów. Także w tym przypadku dyskusja dostarczyła wglądu w społeczny świat polskiej nauki. Tonację nieźle oddają tytuły: *Misja za 1000 złotych, Ani praca, ani naukowa, Społeczeństwo wiedzy i jego robotnicy*. Doktoranci wyłaniają się z niej jako najstabsi uczestnicy systemu nauki, na dnie hierarchii, nawet za studentami. Uwikłani są w *circulus vitiosus*²⁶. Stypendia nie starczą na przeżycie – przy czym większość osób i tak ich nie dostaje. Są więc zmuszeni do chałturniczej pracy zarobkowej, co z kolei nie pozwala na kolekcjonowanie „dorobku” czy koncentrację nad głównymi badaniami. Mogą albo skupić się na pracy rynkowej i traktować doktorat jak ekskluzywne hobby, albo wybrać relatywną biedę, żyć w „upupiającej” zależności od rodziny, odkładać decyzje reprodukcyjne, budzić zażenowanie rówieśników [por. Leszczyński 2010; Soćko 2010; Sromek 2010; Szewcy b.d.]. Dochodzą do tego jeszcze niepłatne obowiązki dydaktyczne, dyżury, niewdzięczne prace administracyjne. Najczęściej taka sytuacja uniemożliwia im udaną karierę w obu światach: naukowym i pozanaukowym. Są zatem „podwójnie wykluczeni”, a „System” nauki nie chce ich wpisać [por. Szkudlarek 2010: 2].

Wraz ze zmianą doktorantów z pracowników naukowych w „studentów trzeciego stopnia” w 2005 r. nastąpił skokowy wzrost liczby przyjmowanych na „studia” [por. np. Założenia 2009: 50]²⁷. Idąc za założeniami *Procesu bolońskiego*, ministerstwo twierdzi, że to ciągle za mało wiedzy dla polskiego społeczeństwa i porównuje odsetek doktorantów

²⁶ Por. wypowiedź doktoranta przytoczona przez Tomasza Szkudlarka [Szkudlarek 2010: 2].

²⁷ Prawdopodobnie nie pozostaje to bez związku ze sposobem wyliczania dotacji stacjonarnej, według którego przynajmniej 5 razy więcej środków za doktoranta niż za studenta.

w Polsce z procentem w Finlandii [Założenia 2009: 50]. Niestety, jak pokazuje badanie Małgorzaty Dąbrowy-Szefler i Pawła Sztabińskiego, doktorat raczej obniża szansę zatrudnienia na szerszym rynku pracy, niż ją polepsza – co jest zresztą ewenementem w Europie [Dąbrowa-Szefler, Sztabiński 2008: 7–9; por. Założenia 2009: 50]²⁸. Badani doktoranci nie myślą przy tym wcale o pracy w sektorze R+D (*Research & Development*), czego by od nich chcieli zarówno autorzy badania, jak i MNiSW. Jest to zresztą nierealne, gdyż dominujące w Polsce małe i średnie przedsiębiorstwa nie inwestują w działy badawcze²⁹. Doktoranci chcą skupić się na pracy naukowej i kontynuować akademicką karierę [Dąbrowa-Szefler, Sztabiński 2008: 8–12] – taką postawę można znaleźć w większości przytaczanych tekstów. Starają się więc pewnie nie słyszeć doniesień o niżu demograficznym, pustoszącym polskie uczelnie. To już wiedza powszechna, nie każdy jednak wie, że trend spadkowy uderzy o dno dopiero w 2022 r. Znaczy to, że bardzo niewielu doktorantów znajdzie zatrudnienie w akademii.

W reformie o doktorantach nie tyle zapomniano – jak zarzucali analitykom z Ernst & Young autorzy tekstu *Główne grzechy* – co wybrano ekstremalnie selektywny model ich wspierania. W *Założeniach do nowelizacji ustawy* gęsto padają określenia „wsparcie najlepszych”, „wybitnych”, „prymusów”, „wybitnych młodych talentów”. Dla „najlepszych” państwo postanowiło wreszcie znaleźć wsparcie (ba, nawet „diamentowy laur”).

Trzeba jednak postawić ważne socjologiczne pytanie: jak się zostaje najlepszym?

Tu kryje się siła humanistyki, którą ministrowie najmniej chcieliby finansować: humanista potrafi wskazać niejawne założenia u podstaw ich polityki. Pół-naiwny, pół-chytry indywidualizm retoryki reformatorów, zasilany romantyczną „misyjnością” oferowaną zamiast wynagrodzenia, pomija choćby starą już wiedzę o mechanizmach reprodukcji społecznej czy specyfice społecznego świata nauki.

Jak to się dzieje, że niektórzy doktoranci – nie mówiąc już o studentach – doskonale orientują się w systemach stypendialnych i potrafią wypełniać gęste wnioski grantowe? Skąd bierze się wczesny i obfity dorobek publikacyjny u jednych, gdy reszta nie ma czasu spotkać się z bliskimi, pracując na czynsz?

Z debaty o reformie można wysnuć przykrą hipotezę „nauki dziedziców”: prostej reprodukcji kadry naukowej i dawnej elity „prawdziwych magistrów” (sprzed boomu edukacyjnego), która zasiłała nową klasę średnią [por. Szkudlarek 2007: 46–47]. To doktoranci z odpowiednią „wiedzą lokalną” – „insiderską” i zakulisową – stają się „najlepszymi” i wcześniej zdobywają publiczne pieniądze. To młodzież z odpowiednim wsparciem, „dyspozycją scholastyczną i habitusem” [zob. np. Bourdieu 2006] dostaje się na elitarne studia i od początku ma dobre wyniki. Trzeba zatem chwalić zwiększanie puli stypendiów

²⁸ Należy wziąć pod uwagę, że badanie przeprowadzono w 2005 r.

²⁹ „Aby urzeczywistnić ideał powiązania nauki z przemysłem na wzór USA trzeba najpierw przekształcić nasz kraj w przodującą pod względem innowacyjności potęgę przemysłową” [Walicki 2011: 48; por. Baczko-Dombi, Dzierzgowski, Fenrich, Głowania, Komendant-Brodowska, Szaranowicz-Kusz, Wagner 2010: rozdział: *Skąd wziąć przedsiębiorców do współpracy?*].

socjalnych, pytanie jednak czy musi się to stać kosztem naukowych³⁰?

Lekarstwem na niedobory wiedzy nieraz potrafi być zintegrowane środowisko naukowe – inkluzywne i z niskim „dystansem władzy” [por. Hofstede 2000]. Takich jednak jest mało, a indywidualne strategie walki o wynagrodzenie i brak bezpieczeństwa zatrudnienia – czyli warunki narzucane przez ministerstwo – nie będą sprzyjały integracji. Wiedza nauk społecznych podpowiada też, że aby powstała ciekawa nauka czy sztuka, potrzebne jest żywo oddane wewnętrznym grom „pole produkcji kulturowej” [por. Bourdieu 2004].

Naukowcom nie trzeba ordynować konkurencji o pieniądze – konkurują o znacznie wyższe stawki: autorytet naukowy, władzę nazywania rzeczywistości, narzucenie innym swojej wizji nauki [por. Bourdieu 1984]. Pola dyscyplin są nieraz mocno zantagonizowane, kolektywy uczonych posługują się różnymi „stylami myślowymi” [Fleck 1986]. Dlatego też stopniowe „przesuwanie funduszy” do konkursów na bazie „jakości” to coś więcej niż „indywidualizacja ryzyka” i niepewność pracy: może też oznaczać silniejsze sterowanie kierunkami prowadzonych w Polsce badań przez arbitralne decyzje ze szczytów hierarchii. „Najlepszy” to często ten, kto trafi na podobnych do siebie recenzentów. Ciekawie w tym kontekście wypada „nadreprezentacja” tematów religioznawczych i teologicznych w pierwszym konkursie NCN dla młodych filozofów³¹.

Warto też wspomnieć, że w NCN doktoranta nie ocenia się wyłącznie na podstawie jego wysiłku – oryginalności projektu badawczego. Ocenia się też wskaźniki dorobku promotora.

Tworzenie konkurencji w dostępie do podstawowych warunków pracy ma działać na zasadzie „samospełniającego się proroctwa”. Ci, którzy odnajdą się któregoś dnia w KNO-W-ie lub na lepiej dotowanym kierunku, dostaną wreszcie szansę na pracę na warunkach zbliżonych do europejskich. To jednak nie daje gwarancji, że wyprodukują natychmiast „światową” naukę. Reszta polskich ośrodków przy obecnym poziomie finansowania powoli uwiędnie – być może szybciej, niż część z nich zostanie dobita przez bardziej darwinowski algorytm dotacji. Jaki jest długoterminowy cel wprowadzania „dyfuzyjno-polaryzacyjnego modelu”, tym razem do nauki³²? Czy nie nadzieja na spektakl? Nieco neokolonialnej rozkoszy z następnej „polskiej” Skłodowskiej?

30 Wskaźnik nierówności w dostępie do edukacji wyższej, obliczany na podstawie danych z European Social Survey, jest w Polsce od lat osiemdziesiątych znacznie wyższy od średniej europejskiej. W wyższy nie tylko niż w tradycyjnie egalitarnych krajach skandynawskich, czy Francji i Niemczech, ale wyższy nawet niż w Wielkiej Brytanii (z jej słynną, sztywną strukturą klasową) czy pobliskich Czechach [zob. Koucký, Bartušek, Kovařovic 2009].

31 Por. Wyniki konkursów Narodowego Centrum Nauki; www.ncn.gov.pl/aktualnosci/2011-10-07-wyniki-konkursow.

32 Jest to kluczowa koncepcja strategii rozwojowej Polska 2030 autorstwa zespołu doradców premiera z 2009 r.

Po co jest edukacja?

„Spóźniona debata” dotyczyła wreszcie studentów i edukacji wyższej. Tematy te pojawiły się przez chwilę w głównym nurcie mediów (m.in. kwestia opłat za drugi kierunek). Wróciły zaś w postaci żywej debaty na poziomie raczej niszowym: stronach internetowych „Halartu”, „Krytyki Politycznej”, „Liberté!”. Głos zabierali głównie sami zainteresowani – studenci i doktoranci. Problemem numer jeden stał się „bezruch studencki” [por. Pieniążek b.d.; Pieniążek, Szadkowski 2011; Cieplak 2011; Kobyłański, Łapski 2011; Szotucha 2011] – zaduma nad atrofią politycznego zmysłu wśród polskich studentów, zwłaszcza wobec niedawnej fali demonstracji i okupacji uniwersytetów w Europie [np. Kozak 2009; Szadkowski 2010]. Błyskawiczna legislacja reformy minister Kudryckiej jawi się tu jako „przegrana bitwa”, klęska społeczności studenckiej. Przede wszystkim dlatego, że choć protesty organizowano w kilku miastach, pojawiało się na nich więcej dziennikarzy niż studentów [Pieniążek b.d.]. Studentów stać na wymagające czasu i dobrej organizacji akcje – jednak zwykle chodzi o „odpolityczniony karnawał”, jak Juwenalia czy fenomen *LipDub*³³ [Cieplak 2011; por. Szewcy b.d.]. Przytoczę tylko jeden głos z tej dyskusji, raczej mało dla niej reprezentatywny, jednak daje on kolejny ciekawy wgląd w relacje panujące w polskiej akademii. Indyferentność studentów wobec problemów uniwersytetu i wybór prywatności to: „odmowa lojalności, będąca efektem jakiegoś jednak rozpoznania interesów. Odmowa wzięcia odpowiedzialności za coś, co i tak należy tylko do panów profesorów. Jak dotąd studenci nie dały się zaciągnąć do obrony uniwersytetu panów profesorów przed złymi reformami” [Szewcy b.d.].

Dyskusja idzie bowiem dalej. Nie chodzi tylko o tęsknotę za demokracją bezpośrednią i mitem Maja 68. Chodzi o przekształcenie uniwersytetu z instytucji hierarchicznej, zamkniętej i intelektualnie zaśniedziałej w odpowiedzialny wehikuł społecznej zmiany, o połączenie twórczego namysłu i badań z praktyką emancypacyjną [por. Szewcy b.d.; Szotucha 2011; Dziemianowicz-Bąk 2011; Nawisielska b.d.; Ratajczak b.d.].

Reformatorom jest po drodze z krytyką hierarchiczności uniwersytetu, wszak diagnoza martwoty polskich uczelni leży u źródeł reformy. Stawką jest tu raczej efektywne zarządzanie populacją. Tak samo, jak w przypadku *Procesu bolońskiego*, logiką reformy steruje matryca „mobilności, konkurencji, atrakcyjności, zatrudnialności” [por. Kraśniewski 2009; Klimczak 2010]. Tam, gdzie mowa już nie o nauce, ale o szkolnictwie wyższym, odrzucony zostaje listek figowy merytokracji – tu cele są *stricto* ekonomiczne, nie intelektualne³⁴. „Integracja z otoczeniem” to tyle co trafnie skrojona produkcja kapitału ludzkiego na doraźne potrzeby nowej, elastycznej gospodarki. Celem nadrzędnym szkolnictwa staje się wytworzenie mobilnego, czyli przemieszczającego się po kontynencie za popytem na pracę, akceptującego niepewność i rosnące ryzyko życiowe, niekoniecznie nazbyt refleksyjnego *homo faber* [por. np. Sennet 2006; Nussbaum 2010].

³³ Chodzi o rodzaj amatorskiego teledysku, kręconego w jednym ujęciu, w którym aktorzy poruszają ustami do słów znanego utworu muzycznego. Teledyski kręcone przez studentów przybierają formę reklamówek uniwersytetów.

³⁴ Spostrzeżenia na temat „ukrytego programu”, jaki można odczytać z dokumentów *Procesu bolońskiego* zob. Klimczak 2010: 149–159. Por. wystąpienie autorki na konferencji organizowanej przez Nowe Otwarcie Uniwersytetu w dniach 17–18 czerwca 2011 r. pt. Ukryty program reformy uniwersytetu.

Wiele napisano już o „akademickim konsumpcjonizmie” i „komercjalizacji absolwentów”, jak nazywa ten trend Zbyszko Melosik, czy zbieżnych trendach „kredencjalizmu” i *debt for degree* [zob. np. Melosik 2002: 150–172; Williams, b.d.]. Relacje studenta z uczelnią to relacje klienta z usługodawcą, regulowane przez podaż i popyt. W zamian za gotówkę, dług lub inwestycję wysokiego kapitału kulturowego (w przypadku wyselekcjonowanych studentów „dziennych”), student nabywa dyplom – walutę dającą szansę na wyższe ułożenie w społecznej hierarchii.

Na moje uwagi o tym, jak się zostaje najlepszym – reformator odpowie: „I co z tego? Od dawna wiemy, że edukacja nie służy równości, potrzebujemy zaś efektów i zatrudnialnych pracowników”. Byłoby to kompatybilne z argumentami o „przeedukowaniu społeczeństwa”, „inflacji dyplomów”, „niepotrzebnym rozbudzaniu aspiracji” wiodącymi zwykle do demagogicznej konstatacji, że popyt rynku pracy jest taki a nie inny, a niewdzięczne prace też ktoś wykonywać musi [por. Melosik 2002: 179–180].

Na tym tle rysuje się ostatnia gałąź debaty wokół reformy, o której chciałbym wspomnieć. Daria Hejwosz wystąpiła z ciekawym postulatem: aby uchronić uniwersytet przed uzawodowieniem, warto zaadoptować system niemiecki. Tam spora część wyższych szkół jest „zawodowa” nie tylko z nazwy. *Fachhochschulen* kształcą tylko do licencjatu i mają ściśle zorientowany na praktykę zawodową program. Uniwersytety zaś są nastawione na kształcenie teoretyczno-analityczne i przygotowują do pracy badawczej. W Polsce, w czasie boomu edukacyjnego, państwowe wyższe szkoły zawodowe otwierały na potęgę kierunki humanistyczne. Tymczasem coraz silniejszy jest nacisk na uniwersytety, aby dostarczały kadr dla biznesu [Hejwosz b.d.].

Pojawiły się też inne głosy za „różnorodnością masowej edukacji” [np. Eksperci 2011]. Wszystko to wydaje się racjonalne, ale do debaty powracają też stare skrupuły. O ideale *Bildung* przypomnieli między innymi Tadeusz Gadacz. Natomiast Agata Czarnacka w tekście o podtytule *Dlaczego każdy chce być doktorantem?* odpowiada na swoje pytanie tak: „studia pierwszego i drugiego stopnia nic nie dają”. Doktoranci pragną wreszcie „usen-sownić wysiłek studiowania” – nie znaleźli owego sensu w chaotycznie skrojonych programach studiów, które ani nie dają budującego wspólnotę odniesień kanonu, ani nie uczą sprawczości.

I jeszcze aktualny głos zza oceanu. W książce *Not for profit* z 2010 r. Martha Nussbaum zarysowany tu konflikt nazwała następująco: to wybór między „edukacją dla wzrostu gospodarczego” a „edukacją dla demokracji” – czyli z szansą na nieco *liberal arts* dla wszystkich. Autorka pisze: „Co otrzymamy jeśli te trendy będą kontynuowane? Narody technicznie wyszkolonych ludzi, którzy nie wiedzą jak krytykować władzę. Pożytecznych wyrobników zysku z otępiałą wyobraźnią. Jak określił to Tagore – samobójstwo duszy” [Nussbaum 2010: 142].

Niedostatek reprezentacji

Jednego nie można reformatorem zarzucić: że nie idą za światowymi trendami. Zarówno ich uzasadnienia, jak i rozwiązania (właściwie co do jednego) mają łatwe do wskazania źródło: reforma nauki Margareth Thatcher w latach osiemdziesiątych i neokonserwatywna ideologia *New Right* [por. Felt 2003: 23–24; Potulicka 1993: 9–27, 121–123]. W ślad za nią rozlała się po świecie biurokratyczna grantologia (jako odświeżający powiew wolnego rynku), menadżeryzm rektorów, demontaż *tenure*, technokratyczna ocena pracowników, nieufne wobec nietypowych badań szacunki „zwrotu z inwestycji”, czy wreszcie krótki czas ocen i umowy precyzujące, co dokładnie ma być odkryte [Felt 2003: 21–56]. I jeszcze retoryka, którą kojarzymy jako bolońskie dwójmyślenie – „autonomia” jako „ciągłe dostosowywanie się” [por. Felt 2003: 22–23; Klimczak 2010], „jakość” oceniana ilościowo, niezależność od państwa dzięki silniejszym nadzorcom centralnym. Pytanie tylko, czy musimy powtarzać obszernie już przedyskutowane błędy innych państw sprzed dziesięciolecia.

Wspomnienie *New Right* uprzytamnia też głęboko konserwatywny charakter stylizowanych na bezstronną *Realpolitik* argumentów o „przeedukowaniu”. W edukacyjnym konflikcie spierają się nie tylko poglądy na organizację akademii i gospodarkę – także różne wizje moralne, różne koncepcje człowieka. Demokratyczny uniwersalizm wspólnej wiedzy i etyczne wnioski ze spostrzeżeń o uwarunkowaniach jednostkowej biografii konkurują z kantowską wizją podmiotu autonomicznego (i dlatego w pełni odpowiedzialnego za swój los) – dziś w roli „imperializmu uniwersalności” dumnych z siebie mieszkańców wyżyn struktury, niechętnie dozujących wstęp do „społecznej windy” [por. Bourdieu 2006; Potulicka 1993].

Z rekonstrukcji polskiej debaty może płynąć wniosek, że uniwersytet przełamał swój „bezruch”, a polityczny ferment daje nadzieję na złagodzenie szkód. Jednak omówiona dyskusja nie miała właściwie żadnego wpływu na kształt reformy. Uniwersytetu nie ruszyły też dotąd z posad inicjatywy takie, jak polskie „Edufactory”, Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie, „Inicjatywa Paragrafu 4”, „Nowe Otwarcie Uniwersytetu”, czy zamieszanie, jakie sieją „gdańskie doktoranty”³⁵. Jednak dyskusja trwa i daje odświeżający zastrzyk empirii w myśleniu o polskiej akademii. Inicjatywy zaś żyją i być może uniwersytet powinien

35 „Edufactory” to międzynarodowa sieć organizująca wymianę myśli na temat przemian uniwersytetu (m.in. w formie debat, pisma naukowego i portalu z raportami o lokalnych akcjach). Polską gałąź inicjatywy stanowi serwis na stronach Korporacji Ha!art publikujący krytyczne komentarze do przemian w systemach szkolnictwa wyższego w Polsce i na świecie.

Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie to pozarządowa organizacja studencka nagłaśniająca problemy społeczne i pracownicze polskich studentów, m.in. poprzez happeningi i organizację debat. W założeniu ma być alternatywą dla apolitycznych struktur reprezentacji na uniwersytetach. Jest powiązana z Międzynarodowym Ruchem Studenckim.

„Inicjatywa Paragrafu 4” zawiązała się na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego po tym, jak władze uczelni uniemożliwiły studentom zajęcie jednej z sal w celu przeprowadzenia cyklu debat i wykładów dotyczących m.in. stanu szkolnictwa wyższego i ruchu „Occupy” (do takiej formy protestu upoważniał ich par. 4 regulaminu studiów UWr). Zajmuje się przede wszystkim lokalnymi problemami organizacyjnymi trapiącymi studentów. „Nowe Otwarcie Uniwersytetu” zainicjowali doktoranci Szkoły Nauk Społecznych PAN, studenci, doktoranci i pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego oraz działacze Demokratycznego Zrzeszenia Studentów. Pod jego szyldem zorganizowano m.in. kilka spotkań dyskusyjnych oraz ogólnopolską konferencję naukową o problemach polskiej akademii w kontekście reformy 17–18 czerwca 2011 r. Zawiązał się także zespół badawczy pracujący nad socjologicznym badaniem społecznych i kulturowych uwarunkowań kariery naukowej oraz funkcjonowania środowisk akademickich w Polsce.

„Gdańskie doktoranty” to autorzy przytaczanego tu tekstu Szewcy..., a zarazem środowisko Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, organizujące się w obronie interesu doktorantów.

być zadowolony, że ma choć takich reanimatorów. Pojawił się szkic do obrazu środowiska i wyartykułowane zostały interesy. Przydałoby się ten obraz pogłębić, skomplikować go o podziały dyscyplinarne, etapy kariery, motywacje, rodzinne zaplecze. Praca, której nie wykonało Ernst & Young.

Ciekawe też, czy uniwersytet pójdzie za radą osiemdziesięcioletniego profesora Walickiego: „środowisko akademickie powinno porzucić postawę klienta rządu, przekształcić się w zbiorowy podmiot świadomy swoich praw – tylko w ten sposób bowiem [...] powstaje wolne społeczeństwo”.

Bibliografia

Wszystkie odnośniki do stron internetowych były aktywne w dniu 23 stycznia 2012 r. Opublikowane bez daty teksty z serwisu „Edufactory” są częścią dyskusji rozpoczętej w kwietniu 2011 r. Ukażą się w książce *Edu-factory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, pod redakcją Jana Sowy i Krystiana Szadkowskiego, nakładem wydawnictwa „Ha!art”.

Baczko-Dombi Anna, Dzierzgowski Jan, Fenrich Wojciech, Głowania Małgorzata, Komendant-Brodowska Agata, Szaranowicz-Kusz Marta, Wagner Izabela, 2010, *Główne grzechy druzgocącego raportu o stanie polskiej akademii*; [www.forhum.uni.torun.pl/inne/GLOWNE%20GRZECHY-2106%20\(1\).pdf](http://www.forhum.uni.torun.pl/inne/GLOWNE%20GRZECHY-2106%20(1).pdf).

Bardel Michał, 2011, *Docenci październikowi*, „Tygodnik Powszechny” z 15 lutego 2011; tygodnik.onet.pl/1,59515,druk.html.

Bilewicz Michał, 2011, *Naukowiec jako buchalter*, „Gazeta Wyborcza” z 10 lutego 2011; wyborcza.pl/1,76842,9085538,Naukowiec_czyli_buchalter.html#ixzz1G8vusyjs.

Bilewicz Michał, Lewicka Maria, 2011, *Mądra i głupia obrona humanistyki*, „Gazeta Wyborcza” z 8 grudnia 2011; wyborcza.pl/1,75515,10778835,Madra_i_glupia_obrona_humanistyki.html.

Bolecki Włodzimierz, Gadacz Tadeusz, Kowalska Małgorzata, Migasiński Jacek, Nowak Piotr, 2011, *Przyszłość uniwersytetu*. Debata, „Kronos” 1.

Bourdieu Pierre, 1984, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, tłum. Elżbieta Neyman, w: *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. Edmund Mokrzycki, t. 2, Warszawa: Biblioteka Myśli Współczesnej.

Bourdieu Pierre, 2004, *Teoria obiektów kulturowych*, tłum. Andrzej Zawadzki, w: *Odkrywanie modernizmu*, red. Ryszard Nycz, Kraków: Universitas.

Bourdieu Pierre, 2006, *Medytacje Paskaliańskie*, tłum. Krzysztof Wakar, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Cieplak Anna, 2011, *Uniwersytet tańczy na lodzie*, „Krytyka Polityczna” z 2 kwietnia 2011; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/CieplakUniwersytettanczynalodzie/menuid-197.html.

Czarnacka Agata, b.d., *Co to jest edukacja? Czyli: dlaczego każdy chce być doktorantem*, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1745-agata-czarnacka-co-to-jest-edukacja-czyli-dlaczego-kazdy-chce-byc-doktorantem.html.

Czeladko Renata, 2011, *Rektor UW: student to nie klient uczelni*, „Rzeczpospolita” z 17 października 2011; www.rp.pl/artukul/107684,734847.html.

Czubaj Mariusz, 2011a, *Głupie i mądre polemiki*, „Gazeta Wyborcza” z 28 grudnia 2011; wyborcza.pl/1,75515,10876636,Glupie_i_madre_polemiki.html.

Czubaj Mariusz, 2011b, *Postępująca gettyzacja nauk humanistycznych i społecznych staje się w Polsce faktem*. List otwarty do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Prof. Barbary Kudryckiej z 10 listopada 2011; www.petycje.pl/petycja/7999/html.

Dąbrowa-Szelfer Małgorzata, Sztabiński Paweł, 2008, *Model kształcenia doktorantów. Wnioski z badań*, Warszawa: Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dziemianowicz-Bąk, 2011, *Koniec edukacji jaką znamy*, „Krytyka Polityczna” z 16 czerwca 2011; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/Dziemianowicz-BakKoniecedukacijakaznamy/menuid-1.html.

Eksperci 2011 – *Eksperci: masowe szkolnictwo wyższe wymaga różnorodności*, „Gazeta Wyborcza” z 28 sierpnia 2011, za PAP; wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10189572,Eksperci__masowe_szkolnictwo_wyzsze_wymaga_roznorodnosci.html.

Felt Ulrike, 2003, *University Autonomy in Europe: Changing Paradigms in Higher Education Policy*, raport zamieszczony na stronie internetowej EUA Convention of European Higher Education Institutions; eua.uni-graz.at/intro.html.

Fleck Ludwik, 1986, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, tłum. Maria Tuskiewicz, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.

Hejwosz Daria, b.d., *Wyzwania stojące przed szkolnictwem wyższym w Polsce. Uniwersytet czy Wyższa Szkoła Zawodowa?*, „Liberté!”; www.liberte.pl/component/content/article/327.html?ed=1.

Hofstede Geert, 2000, *Kultury i organizacje: zaprogramowanie umysłu*, tłum. Małgorzata Durska, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Klimczak Anna, 2010, *Ukryty uniwersytet. Hidden curriculum w dokumentach Procesu Bolońskiego*, „Nauka i szkolnictwo wyższe” 1–2, nr 35–36.

Kobyłański Wojciech, Łapski Maciej, 2011, *Ruch się buduje, a nie wymyśla*, „Krytyka Polityczna” z 5 kwietnia 2011; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/KobylinskiLapskiRuchsiebudujeaniewymysla/menuid-1.html.

Kochan Jacek, Majewska Ewa Alicja, Sadura Przemysław, 2010, *Naukowcy: Sytuacja jest tragiczna*, „Krytyka Polityczna” z 14 października 2010; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/NaukowcySytuacjajesttragiczna/menuid-197.html.

Koteja Paweł, 2012, *Granty NCN*. Komentarz, „Gazeta Wyborcza” z 9 stycznia 2012; wyborcza.pl/1,75476,10935522,Granty_Narodowego_Centrum_Nauki___komentarz.html?as=1&startsz=x

Koucký Jan, Bartušek Aleš, Kovařovic Jan, 2009, *Who Is More Equal? Access to Tertiary Education in Europe*, Praha: Pedagogická fakulta Karlovy university.

Kozak Piotr, 2009, *Gorąca jesień na uniwersytetach*, „Krytyka Polityczna” z 4 listopada 2009; www.krytykapolityczna.pl/Wydarzenie-dnia/Goraca-jesien-na-uniwersytetach/menu-id-241.html.

Kraśniewski Andrzej, 2009, *Proces Boloński: to już 10 lat*, Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji.

Leszczyński Adam, 2010, *Misja za 1000 zł*, „Gazeta Wyborcza” z 28 lipca 2010; wyborcza.pl/1,76842,8183921,Misja_za_tysiac_zl.html.

Lewicka Maria, 2011, *O polifonii w humanistyce* inaczej, „Res Publica Nowa”; publica.pl/teksty/o-polifonii-w-humanistyce-inaczej.

Melosik Zbyszko, 2002, *Uniwersytet i społeczeństwo. Dyskursy wolności, wiedzy i władzy*, Poznań: Wolumin.

Minister 2011 – *Minister apeluje w sprawie studenckich umów, KRASP daje wolną rękę rektorom*, „Rzeczpospolita” z 27 października 2011; www.rp.pl/artykul/680647,740722.html.

Modzelewski Karol, 2011.01.16, *Nauka nie jest od zarabiania. A humanistyka – już na pewno*, Rozmowę przeprowadził Adam Leszczyński, „Gazeta Wyborcza” z 16 stycznia 2011; wyborcza.pl/1,97863,8951217,Nauka_nie_jest_od_zarabiania__A_humanistyka___juz.html.

Nawisielska Magda, b.d., *Śmierć i humanistyka, czyli przyczynek do okupacji uniwersytetu*, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1747-magda-nawisielska-smierc-i-humanistyka-czyli-przyczynek-do-okupacji-uniwersytetu.html.

Nussbaum Martha C., 2010, *Not for Profit. Why Democracy Needs the Humanities*, Princeton–Oxford: Princeton University Press.

Pieniążek Paweł, b.d., *(Bez)ruch studencki*, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1651-pawel-pieniazek-bezruch-studencki.html.

Pieniążek Paweł, Szadkowski Krystian, 2011, *Jak odbić się od dna?*, „Krytyka Polityczna” z 1 kwietnia 2011; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/PieniazekSzadkowskiJakodbicsieoddna/menuid-1.html.

Potulicka Eugenia, 1993, *Nowa prawica a edukacja*, cz. 1: *Geneza reformy edukacji w Anglii i Walii z roku 1988*, Poznań–Toruń: Edytor.

Ratajczak Mikołaj, b.d., *W sprawie autonomii uniwersytetu: o polityczności życia studenckiego*, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1754-mikolaj-ratajczak-w-sprawie-autonomii-uniwersytetu-o-politycznosci-zycia-studenckiego.html.

Senacka komisja 2011 – *Senacka komisja: ponad 100 poprawek do ustaw o uczelniach*, PAP z 1 lutego 2011; www.naukawpolsce.pap.pl.

Sennett Richard, 2006, *Koroźja charakteru: osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. Jan Dzierzgowski, Łukasz Mikołajewski, Warszawa: Muza.

Soćko Joanna, 2010, *Ani praca, ani naukowa*, „Tygodnik Powszechny” z 9 listopada 2010; tygodnik.onet.pl/1,55379,druk.html.

Sromek Natalia, 2010, *Raport trzeciego stopnia*, „Tygodnik Powszechny” z 14 grudnia 2010; tygodnik.onet.pl/1,56892,druk.html.

Stanowisko b.d. – *Stanowisko Prezydium Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP wobec projektu ustawy o zmianie ustawy: „Prawo o szkolnictwie wyższym...”*; www.forhum.uni.torun.pl/inne/Stanowisko_ZNP.pdf.

Szadkowski Krystian, 2010, *Odzyskać edukację – wnioski z globalnych walk studencko-pracowniczych 2006–2010 – Occupation Cookbook*, tekst wystąpienia na konferencji *Przemysł kreatywny i fabryki wiedzy: analiza i opór*, wygłoszony dnia 9 grudnia 2010; www.wuw2010.pl.

Szewcy b.d. – *Szewcy 2.012 v. beta – gdańskie doktoranty o drodze przez uniwersytet*, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1768-szewcy-2012-v-beta-gdanskie-doktoranty-o-drodze-przez-uniwersytet.html.

Szkudlarek Tomasz, 2007, *Edukacja i konstruowanie społecznych nierówności*, w: *Fenomen nierówności społecznych*, red. Jarosław Klebaniuk, Warszawa: Eneteia – Wydawnictwo Psychologii Kultury.

Szkudlarek Tomasz, 2010, *Spółeczeństwo wiedzy i jego robotnicy*, tekst wystąpienia na konferencji *Przemysł kreatywny i fabryki wiedzy: analiza i opór*, wygłoszony dnia 7 grudnia 2010; www.wuw2010.pl.

Szołucha Anna, 2011, *Nowe Otwarcie Uniwersytetu. Czyli co zrobić z wygraną?*, „Krytyka Polityczna” z 6 kwietnia 2011; www.krytykapolityczna.pl/Opinie/SzoluchaNoweOtwarcieUniwersytetuczylizrobicwygrana/menuid-1.html.

Wagner Izabela, 2011a, *Polish Reform of Higher Education: „Operation was successful and patient is dead” University in Crisis*, „Blog of the International Sociological Association” z 7 grudnia 2011; www.isa-sociology.org/universities-in-crisis/?p=858.

Wagner Izabela, 2011b, *Szare komórki nie wystarczą*, „Rzeczpospolita” z 27 stycznia 2011; www.rp.pl/galeria/9157,600895.html.

Wagner Izabela, 2012, *Selektywna analiza problemu publikacji humanistów i przedstawicieli nauk społecznych w języku angielskim*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 1; www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ_8_1_Wagner.pdf.

Walicki Andrzej, 2011, *Niebezpieczne nieporozumienia w sprawie reformy*, „Przegląd” 7, nr z 20 lutego 2011.

Williams Jeffrey, b.d., *Pedagogika długu*, tłum. Piotr Kowzan, Małgorzata Zielińska, „Ha!art”; ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1659-jeffrey-williams-pedagogika-dlugu.html.

Cytowane akty prawne oraz dokumenty rządowe

Wszystkie poniższe ustawy cytuję za: Internetowy System Aktów Prawnych, isap.sejm.gov.pl.

Ustawa 2003 – *Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*, Dz. U. z 2003 r. Nr 65, poz. 595 ze zm.

Ustawa 2005 – *Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. prawo o szkolnictwie wyższym*, Dz. U. z 2005 r. Nr 164, poz. 1365, ze zm., Art. 94b ust. 1 pkt 5 i Art. 200a.

Ustawa 2011 – *Ustawa z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, oraz o zmianie niektórych innych ustaw*, Dz. U. z 2011 r. Nr 84, poz. 455 ze zm.

Rozporządzenie 2011a – *Rozporządzenie MNiSW z dnia 18 sierpnia 2011 r. w sprawie kryteriów, warunków i trybu ubiegania się o nadanie statusu KNOW*, Dz. U. z 2011 r. Nr 192, poz. 1142; www.nauka.gov.pl/finansowanie.

Rozporządzenie 2011b – *Rozporządzenie MNiSW z dnia 22 września 2011 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodach doktorskich, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora*, Dz. U. z 2011 r. Nr 204, poz. 1200; www.nauka.gov.pl/ministerstwo/akty-prawne.

Rozporządzenie 2011c – *Rozporządzeniu MNiSW z dnia 5 października 2011 r. w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej*, Dz. U. z 2011 r. Nr 243, poz. 1447; www.nauka.gov.pl/ministerstwo/akty-prawne.

Założenia 2009 – *Założenia do nowelizacji ustawy prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki przyjęte dnia 28 października 2009 r. przez Radę Ministrów*; www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/reforma-szkolnictwa-wyzszego.